



Fundacja
Aleksandra Kwaśniewskiego
AMICUS EUROPAE

Biuletyn OPINIE FAE
nr 18/2012

Joanna BOCHEŃSKA

Turecka scena polityczna – teatr jednego aktora



Z dala od głównych wydarzeń skupiających uwagę społeczności międzynarodowej, na marginesie wydarzeń w Syrii i w cieniu narastającego konfliktu Turcji z reżimem Assada, odbył się IV Nadzwyczajny Kongres rządzącej w Turcji od 2002 roku Partii Sprawiedliwości i Rozwoju (AKP). Mimo, że nie dokonano na nim żadnych przełomowych ustaleń, istotnych dla wewnętrznej czy zagranicznej polityki tego kraju, to pod wieloma względami wart jest on uwagi, gdyż bez wątpienia odegrany na nim „spektakl jednego aktora” określi program tureckiej polityki na najbliższe lata.

Erdoğan – ojciec odzyskanej tureckiej wielkości

Mimo, że z europejskiej perspektywy wydarzenia dziejące się na turecko- syryjskiej granicy wydają się najbardziej godne uwagi, to jednak warto zdać sobie sprawę, że IV Nadzwyczajny Kongres AKP, który odbył się w Ankarze na przełomie września i października br., w tureckiej przestrzeni medialnej przyćmił wszystkie inne wydarzenia. Już kilka tygodni wcześniej było wiadomo, że dla rządzącej partii kongres będzie wydarzeniem szczególnym, mającym na celu nie tylko promocję tej siły politycznej, ale też, a może przede wszystkim, jej głównego lidera – premiera Recepta Tayyipa Erdogana.

Coraz głośniejszemu mówi się w Turcji o tym, że planowane w najbliższym czasie zmiany konstytucyjne mają na celu wzmocnienie władzy prezydenckiej i przygotowanie jej dla obecnego premiera. Dla nikogo nie jest tajemnicą, że Erdogan jest duszą *Partii Sprawiedliwości i Rozwoju* i patronem wielu pozytywnych przemian, jakie dokonały się w Turcji w ostatnim dziesięcioleciu. Jego wizja „szczęśliwej Republiki” różni się jednak od wizji ojca Turków sprzed niecałych stu lat. W przeciwieństwie do Mustafy Kemala, który zarządził odgórną westernizację, Erdogan szuka wartości i sensu tureckiej tożsamości w tradycjach regionu, inspirując się islamem i historią seldżuckiego, czy osmańskiego imperium.

Premier Erdogan określa dziś swoją partię jako „konserwatywną demokrację” przeciwstawiając się przyklejonej na Zachodzie łacie islamizmu. Nie przypadkiem data 2023 – setna rocznica powstania Republiki – stała się symbolicznym wyznacznikiem programu AKP na najbliższe lata. Dowodzić ma ona solidnych podstaw i poważnych zamiarów tej partii



Turecka scena polityczna – teatr jednego aktora

Biuletyn OPINIE FAE nr 18/2012

Joanna Bocheńska

względem Turcji, choć niejeden obserwator z drzeniem serca zdać sobie musi sprawę, że jeżeli tureckiej sceny politycznej nie spotka w najbliższym czasie jakieś trzęsienie ziemi, to w istocie partia ta rządzić będzie przez co najmniej 20 lat. Trudno nie zgodzić się, że opozycja nie przedstawia sobą poważnego zagrożenia, głównie dlatego, że nie bardzo podąża za zmianami dotyczącymi tureckie społeczeństwo w ostatnich latach, albo odwraca się od nich przyjmując je wyłącznie za złą monetę – owoc rzekomej dyktatury AKP.

Paradoksalnie, pełna i nieograniczona władza jest dla AKP niemalym zagrożeniem. Jak podkreśla Emre Kocaoğlu na łamach gazety „Taraf” – kongres stał dla Erdoğan’a poważnym egzaminem, gdyż z braku zagrożenia ze strony opozycji, głównym jego rywalem staje się on sam, jego własne „ego”. Władza upaja być może nawet bardziej niż zakazane wino, którego premier – jako prawowierny muzułmanin – nigdy nie tyka. Wyreżyserowany pod Erdoğan’a spektakl dowodzi, że od jakiegoś czasu nie mamy już do czynienia z całkiem trzeźwym myśleniem, którego premierowi w pierwszych latach rządów wcale nie brakowało.

Przede wszystkim uwagę obserwatorów – obok wymownej daty 2023 – zwrócić musiało słowo *büyük* – po turecku „wielki” – które zawisło nad mapą świata i kongresową areną niczym kat nad ofiarą. Jak można było zrozumieć z zawieszonych sloganów, celem partii AKP do 2023 roku jest zbudowanie wielkiego narodu i wielkiej siły. Ta graficzno-literacka wizja kłóci się z dotychczasowym, znacznie skromniejszym, ale racjonalnie i zdroworozsądkowo zaprojektowanym symbolem AKP – żarówką elektryczną. Mimo, że na niejednej zachodniej twarzy wywoływała ona ironiczny uśmiech, była jednak dowodem trzeźwości myślenia tej partii. Porównana z logo innych tureckich formacji politycznych świadczyła o znajomości potrzeb mieszkańców Turcji i pewnym zdrowym pragmatyzmie – przeciwstawiając dla królujących wcześniej ideologii. Wizja zaprezentowana na ankarskiej arenie w czasie kongresu jest niestety powrotem do kompleksów, budowanych z jednej strony na marzeniu odbudowania utraconej imperialnej potęgi (Imperium Osmańskiego), z drugiej – na tęsknocie za wielkością i potęgą współczesnego państwa, która – trzeba zdawać sobie z tego sprawę – tkwi w sercach bardzo wielu mieszkańców Turcji. Stworzyć siłę, z którą będzie się liczył cały świat, stać się w końcu akceptowanym i podziwianym bohaterem międzynarodowej areny – oto wizja, która niczym Polat Alemdar (postać z niesłychanie



popularnego tureckiego filmu sensacyjnego „Dolina Wilków” z 2005 roku) zdominowała trzeźwe myślenie AKP.

Taka wizja potrzebuje swojego głównego ideologa i ojca, który by podjął się jej realizacji. Podobnie jak w przypadku Atatürka i jego sześciu strzał, określających ideologię kemalizmu, pomysłodawcą idei neoimperium nie jest sam Erdoğan, ale towarzysząca mu od lat, dość niezmienna, świta. Erdoğan, ze swoją charyzmą, bezpośredniością i spontanicznością zjednującą sympatię rzeszy obywateli, jest w tym wypadku jedynie doskonałym wykonawcą. Dlatego też w opinii wielu członków i zwolenników AKP nie ma nic złego w tym, że planowane zmiany konstytucyjne wzmocnią pozycję prezydenta „z myślą” o Erdoğanie. Jak twierdzi Yalçın Akdoğan, parlamentarzysta AKP i jeden z doradców premiera – trudno wyobrazić sobie współczesne przywództwo Turcji bez Erdoğan. Deklaracja taka, mimowolnie, odmawia prawa samodzielności zarówno tureckiej polityce, jak i obywatelom i świadczy raczej o wciąż nieuzyskanej dojrzałości.

Erdoğan – ojciec Bliskiego Wschodu i opiekun świata muzułmańskiego

Promocja premiera Erdoğan na przyszłego prezydenta wymagała też zaproszenia zagranicznych gości. Ich zestaw nie wydawał się przypadkowy. Przede wszystkim, za wyjątkiem byłego kanclerza Niemiec Gerharda Schrödera, nie było tam żadnych przedstawicieli europejskiej sceny politycznej. Przybyli natomiast między innymi: prezydenci Egiptu – Muhammed Mursi, Kirgizji – Almazbek Atambajew, Regionu Kurdystanu w Iraku – Mesud Barzani, a także były prezydent Pakistanu, doradcy prezydenta Iraku i Sudanu. Żywiołowe emocje w postaci długich owacji wzbudził przywódca Hamasu Halid Meşal.

Na uwagę zasługuje także szczególne wystąpienie Mesuda Barzaniego. Prezydent Regionu Kurdystanu (RK) wystąpił po kurdyjsku (w języku do niedawna jeszcze w Turcji zabronionym), a w jego przemówieniu aż roiło się od pochlebstw pod adresem premiera Erdoğan. Barzani podkreślił, że rozwiązaniem problemu kurdyjskiego nie jest przemoc, ale dialog i przestrzeń działań politycznych. Wystąpienie to musiało bez wątpienia nie spodobać się wielu tureckim Kurdom, zwolennikom prokurdyjskiej partii BDP i partyzantki z PKK, bo to właśnie ich Erdoğan oskarża w ostatnich latach o przywiązanie do rozwiązań siłowych i kontynuowanie terroru dla utrzymania monopolu władzy. Choć oskarżenia te na pewno nie są



Turecka scena polityczna – teatr jednego aktora

Biuletyn OPINIE FAE nr 18/2012

Joanna Bocheńska

wyssane z palca, to trudno jednak powiedzieć, by polityczne działania AKP zaspokajały choćby połowę kurdyjskich postulatów. Wśród Kurdów na wschodzie Turcji widać wręcz coraz większe zniechęcenie i brak wiary w politykę AKP, co prowadzi do pogłębiającej się polaryzacji kurdyjsko-tureckich relacji. Zapowiedzi premiera o ponownym rozpoczęciu rozmów z PKK wydają się niepoważne w sytuacji, gdy w więzieniach znalazło się w ostatnich latach wielu przedstawicieli kurdyjskiej sceny politycznej. Jak podkreśla były przywódca BDP – Ahmet Türk, który dla przeciwwagi gościł na przełomie września i października u irackiego prezydenta Dżalala Talabaniego – tego rodzaju „polityka kija i marchewki” jest z góry skazana na niepowodzenie.

Obecność bliskowschodnich przywódców miała dodać kongresowi AKP splendoru. Tak się niewątpliwie stało, warto jednak zastanowić się, co kierowało przybyłymi gośćmi. Czy była to wyłącznie sympatia wobec Erdoğan i AKP? Dla Mesuda Barzaniego, wytrawnego polityka, który z terrorysty stał się uznanym prezydentem autonomicznego regionu, obecność na tureckich salonach jest niewątpliwie sposobem wzmocnienia pozycji Regionu Kurdystanu na Bliskim Wschodzie, również w stosunkach z władzą centralną Iraku (zwłaszcza premierem Malikim). Nieoczekiwanie to właśnie Turcja jest głównym sojusznikiem RK w drodze do emancypacji i niezależności. Póki co widzi w tym bowiem swój intratny interes gospodarczy i polityczny. Rodzina Barzanich jest jej ważnym sojusznikiem, wspierając raczej taktykę tureckiego *soft power* niż irańską, czy syryjską politykę tajnych intryg i zbrojnej konfrontacji. Słodko brzmiące pochlebstwa z ust kurdyjskiego prezydenta są zatem pragmatyczną polityką mającą na celu wzmocnienie i ustabilizowanie własnego quazi-państewka. Wizyta Ahmeta Türka w Bagdadzie, niemal w tym samym czasie, świadczy jednak o tym, że liderzy kurdyjskich partii (w tym prezydent Iraku Dżalal Talabani, wciąż niekwestionowany lider partii PUK) nie zapomnieli o interesach swoich rodaków mieszkających po tureckiej stronie granicy. Trudno zatem jednoznacznie określić, kto zbił na wizycie w Turcji lepszy kapitał: przyjemnie polechtane „ego” AKP czy sami bliskowschodni przywódcy, którzy mają pod adresem Turcji swoje wymierne oczekiwania.



Turecka scena polityczna – teatr jednego aktora

Biuletyn OPINIE FAE nr 18/2012

Joanna Bocheńska

Obecność takich, a nie innych zagranicznych gości świadczy jednak przede wszystkim o kursie polityki zagranicznej, jaki zamierza obrać AKP w najbliższych latach. W skrócie, plany te można określić jako wzmocnienie regionalnego potencjału. Obserwując źródła tureckich inspiracji historycznych nie można wykluczyć, że marzeniem Ankary byłoby stworzenie pod turecką egidą czegoś na kształt Unii Bliskiego Wschodu. Twór taki, niczym dawny sułtanat, jednoczyłby muzułmanów, w rzeczywistości jednak przede wszystkim muzułmanów sunitów.

Wiele zależy od tego, jak Turcji uda się rozegrać „kampanię syryjską” i jak poradzi sobie z kryzysem w stosunkach z Iranem, który do niedawna wiódł prym jako „obrońca prawowitej wiary” przed zakusami „zachodnich niewiernych”. Wydaje się, że opierająca się na polityce gospodarczego zysku oraz kulturalnych i religijnych więzi Turcja zdołała odebrać mu monopol w tej dziedzinie. Model asertywnego muzułmanina, który potrafi dogadywać się z całym światem wydaje się dziś znacznie ciekawszy, niż polityka izolacji, konfrontacji i represji konsekwentnie wyznawana przez Teheran. „Arabska Wiosna” przyniosła jednak zmiany na całym Bliskim Wschodzie i raczej nie należy zakładać, że kraje takie jak Egipt będą zadowolone z patronatu Turcji, nawet jeśli w początkowym etapie chętnie wykorzystają pewne tureckie wzorce.

Pa, pa Europo!

Nie jest oczywiście przypadkiem, że podczas kongresu nie wspomniano nawet o tureckim członkostwie w UE, nie mówiąc już o nieobecności unijnych polityków. Również krytyczny raport UE w sprawie Turcji, jaki trafił na stoły tureckich polityków jakiś czas przed kongresem, został przyjęty z pogardą i lekceważeniem. Już słowa szefa tureckiego MSZ Ahmeta Davutoğlu z przełomu roku wskazywały na to, że w istocie Turcja uważa się za znacznie doskonalszą, jeśli chodzi o rozumienie i egzekwowanie praw człowieka. Jego zdaniem targana kryzysem Europa zapomniała o nich już dawno. W swoim felietonie na łamach „Today's Zaman” İhsan Dağı wskazuje, że partia rządząca dawno przestała oglądać się na Unię Europejską i traktować ją jako autorytet. Przyczyn tego zjawiska Dağı dopatruje się w zniecierpliwieniu tureckich polityków wobec ciągłej krytyki ze strony Unii i jej niezdecydowania w tureckiej sprawie. Ale w istocie – jak sam przyznaje – wielu Turków, na



Turecka scena polityczna – teatr jednego aktora

Biuletyn OPINIE FAE nr 18/2012

Joanna Bocheńska

czele z AKP traktowało Unię zawsze w sposób instrumentalny, wykorzystując jej wpływy i znaczenie w celu przełamania hegemonii armii i wprowadzenia niezbędnych reform. Sam cel ostateczny – członkostwo w Unii – wydawały się w tej perspektywie drugoplanowe.

Wzmocnienie AKP i brak konieczności opierania się na europejskich wskazówkach doprowadziły, w zaistniałych okolicznościach, do zerwania więzi. Zdaniem wielu tureckich analityków, okazać się to może dla Turcji zwodnicze. Nie znaczy to jednak, że członkostwo Turcji w UE traktować należy jako jedyny miernik pozytywnych przemian, a zaniechanie procesu akcesyjnego musi doprowadzić do nieuchronnego upadku demokracji w tym kraju. Znacznie groźniejszy wydaje się wspomniany już kilkakrotnie brak politycznej trzeźwości, który karze partii rządzącej myśleć o tureckiej przyszłości przez pryzmat własnych wizji, a nie realnych potrzeb.

Turecka buńczuczność jest wyrazem idei „bycia wielkim i najdoskonalszym” we wszystkim. Nawet niedawne incydenty turecko-syryjskie zostały przez premiera Erdoğan podsumowane stwierdzeniem, że „wielki naród powinien być gotowy do wojny”. Ów brak pokory, który cechuje turecką politykę zagraniczną, jest wyrazem wspomnianych wyżej tureckich kompleksów i marzeń o wielkości. W istocie jednak nikt nie zastanawia się, czym owa nowa „wielkość” ma być. W opinii AKP jest nią duma, honor i odpowiednio wysoki wzrost gospodarczy. Strona internetowa partii informuje, że zgodnie z planem, w 2023 roku Turcja stanie się jedną z 10 największych gospodarek świata, a roczny dochód na głowę mieszkańca osiągnie 25 tysięcy dolarów. Wklejone obok tabelki i wykresy, mimo że w istocie pobrzmiwają demagogiczną utopią, zdają się tak realne i uśmiechnięte jak sam Erdoğan.

Osiągnięcie wysokiego, bo 9% poziomu wzrostu PKB, w dobie światowego kryzysu było niewątpliwie wartością dodającą wiatru w żagle tureckim politykom, ale nawet oni są zgodni, że w nadchodzącym roku Turcję czeka spowolnienie, a planowane w najbliższym czasie podwyżki cen energii boleśnie dotkną niejedną kieszeń. Rozwiązywanie istniejących problemów etnicznych czy społecznych nie jest niewątpliwie celem spektakularnym, trudno nazwać go „wielkim”. W opinii kadry przywódczej AKP Turcja zamiotła już swoje podwórko i może swobodnie rozpocząć polityczną ekspansję. Ale czy nie jest ona czasem remedium na wciąż nierozwiązane, a często nawet pieczołowicie skrywane problemy? Obserwując turecką dynamikę przemian w ostatnich latach konsekwentnie wierzę w tureckie społeczeństwo, które



Turecka scena polityczna – teatr jednego aktora

Biuletyn OPINIE FAE nr 18/2012

Joanna Bocheńska

po latach izolacji coraz chętniej podróżuje i otwiera się na świat zewnętrzny. Dlatego też należy mieć nadzieję, że sen o odbudowie utraconej wielkości nie śni się wszystkim tureckim obywatelom. Być może mają jakieś bardziej barwne i bliskie ludzkim potrzebom idee, które w następnych latach zdołają otrzeźwić trochę tureckich polityków.

Rekomendacje i wskazówki dla UE oraz Polski

- Zmiana tureckiej orientacji politycznej wymaga zmiany stosunku do tego kraju, który z pozycji kandydata do UE przekształcił się w zwykłego, acz nieco aroganckiego sąsiada. Nie wymaga już zatem taryf ulgowych, ale zdecydowanej, choć mądrze prowadzonej polityki.
- Na pewno nie należy rezygnować ze wspierania społeczeństwa obywatelskiego w Turcji, wymiany akademickiej i podtrzymywania kontaktów Turków z Europą.
- W ostatnich latach dał się zauważyć pewien wzrost zainteresowania Turcji Polską, jako krajem, który „poradził sobie gospodarczo w kryzysie”. Potencjał ów warto wykorzystać, wzmacniając istniejącą wymianę gospodarczą i kulturalną oraz inicjując nowe projekty.
- Godzien uwagi jest również konflikt tureckich i rosyjskich interesów w regionie Bliskiego Wschodu. Choć Turcja nie może pozwolić sobie na poważny konflikt, to jednak decyzja sprowadzenia na ziemię lecącego do Syrii rosyjskiego samolotu, tuż przed wizytą w Turcji prezydenta Władimira Putina, była działaniem dość ryzykownym, świadczącym o poczuciu pewności siebie w stosunkach z Rosją. Turcja tradycyjnie była i zapewne wciąż będzie rosyjskim rywalem, o czym Polska nie powinna zapominać. Być może warto więc z większą uwagą i determinacją wesprzeć tureckie projekty handlu azjatyckimi surowcami energetycznymi.



Turecka scena polityczna – teatr jednego aktora

Biuletyn OPINIE FAE nr 18/2012

Joanna Bocheńska

*Tezy przedstawiane w serii „Biuletyn OPINIE” Fundacji Amicus Europae
nie zawsze odzwierciedlają jej oficjalne stanowisko !*

Kontakt

**Fundacja Aleksandra Kwaśniewskiego
„Amicus Europae”**

Aleja Przyjaciół 8/5
00-565 Warszawa

Tel. +48 22 622 66 33

Tel. +48 22 622 66 03

Fax:+48 22 629 48 16

email: fundacja@fae.pl, www.fae.pl

Biuletyn OPINIE FAE nr 18/2012

**Turecka scena polityczna
– teatr jednego aktora**

Autor: Joanna Bocheńska

Analitik Zespołu Analiz Fundacji *Amicus Europae*, ekspert Fundacji Pułaskiego.

Doktor nauk humanistycznych, współtwórca Pracowni Studiów Kurdyjskich w Instytucie Filologii Orientalnej UJ.

Pracownik Fundacji Znak. Zajmuje się problematyką Kurdów i Kurdystanu. Współpracuje m.in. z Kurdyjskim Centrum Informacji i Dokumentacji w Krakowie.



Turecka scena polityczna – teatr jednego aktora

Biuletyn OPINIE FAE nr 18/2012

Joanna Bocheńska

Nadrzędną misją **Fundacji AMICUS EUROPÆ** jest popieranie integracji europejskiej, a także wspieranie procesów dialogu i pojednania, mających na celu rozwiązanie politycznych i regionalnych konfliktów w Europie.

Do najważniejszych celów Fundacji należą:

- Wspieranie wysiłków na rzecz budowy społeczeństwa obywatelskiego, państwa prawa i umocnienia wartości demokratycznych;
- Propagowanie dorobku politycznego i konstytucyjnego Rzeczypospolitej Polskiej;
- Propagowanie idei wspólnej Europy i upowszechnianie wiedzy o Unii Europejskiej;
- Rozwój Nowej Polityki Sąsiedztwa Unii Europejskiej, ze szczególnym uwzględnieniem Ukrainy i Białorusi;
- Wsparcie dla krajów aspirujących do członkostwa w organizacjach europejskich i euroatlantyckich;
- Promowanie współpracy ze Stanami Zjednoczonymi Ameryki, szczególnie w dziedzinie bezpieczeństwa międzynarodowego i rozwoju gospodarki światowej;
- Integracja mniejszości narodowych i religijnych w społeczności lokalne;
- Propagowanie wiedzy na temat wielonarodowej i kulturowej różnorodności oraz historii naszego kraju i regionu;
- Popularyzowanie idei olimpijskiej i sportu.